

(Il Tempo - A.Austini) Skrzyżowanie trzech klubów, wciąż ważny kontrakt podpisany dwa i pół roku temu, klauzule, prawa do wykupu i procent z przyszłej sprzedaży by koło się zamknęło. Przypadek Sanabрії porusza nudne mercato Romy z możliwymi (ale ciężkimi w najbliższej przyszłości) reperkusjami w budżecie i tym samym w zdolności zakupowej.

Wczoraj Genoa porozumiała się z Betisem Sevilla, aby mieć paragwajskiego napastnika na 18-miesięczne wypożyczenie z prawem do wykupu za 22 mln euro, organizując już testy medyczne na piątek. Jednak zgodnie z umową potrzebna jest zgoda Romy, która zaczęła badać sprawę zanim da operacji zielone światło. Po tym jak wygasło prawo do wykupu przez dwa lata za 11 mln euro, Giallorossi mają do końca czerwca możliwość odzyskania Sanabрії, płacąc 14,5 mln. Jak zatem Betis może dać Genoi opcję wypożyczenia na półtora roku? Nie tylko, Roma posiada prawo do zainkasowania 50 procent z ceny sprzedaży, jakakolwiek ona będzie, po tym jak uzyskała 7,5 mln euro od Hiszpanów latem 2016 roku. Jasnym jest, że darmowe wypożyczenie nie przyniosłoby nic dzisiaj.

Monchi zgadza się by Sanabria został sprzedany definitywnie, ale Preziosi nie wydaje się mieć zamiaru kupować go od razu. Trzeba znaleźć rozwiązanie z rekompensatą wysłaną do Trigorii i w tej sytuacji można by przyspieszyć przybycie Manciniego do zespołu Giallorossich. Obrońca Atalanty jest celem na czerwiec, Atalanta jest gotowa oddać go na wypożyczenie z przymusem wykupu na 18 miesięcy za ogółem około 25 mln euro, o ile Roma zapłaci teraz 3 mln euro. Takich pieniędzy nie ma w kasie, chyba że nie przyniosą ich Sanabria, Defrel (podoba się Galatasaray i Newcastle) lub Machin: Genoa chce również jego, negocjuje z Pescarą, a Romie należy się 50% z przyszłej sprzedaży. Jedne naczynia połączone po kolejnych.

Autor: abruzzi